Rok II. Nowy Sącz, dnia 21. czerwca 1895. Nr. 16.

„ZWIĄZEK CHŁOPSKI“

JEDYNY PRAWNY ORGAN
stronnictwa chłopskiego.
Pismo polityczne, ekonomiczne i społeczne.
Wychodzi 1. 11. i 21. każdego miesiąca.
Wydawca: Stanisław Potoczek.

Cena prenumeraty.

DLA CZŁONKÓW:	
rocznie	1 złr. 60 ct.
połrocznie	— „ 80 „
DLA NIECZŁONKÓW:	
rocznie	2 zlr. 50 ct.
półrocznie	1 „ 25 „
Zagranicą rocz.	3 zlr. 40 ct
Pojedynczy numer	10 ct.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą po 6 ct. od wiersza drobnym drukiem. Rękopisów nie zwraca się. Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye adresować należy: Redakcya „Związku chłopskiego“ w Nowym Sączu. Reklamacye wolne od opłaty pocztowej, będą uwzględnione do dni 10.

Upraszamy Szan. Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.

O Reformie wyborczej.

Otóż i mamy nowy projekt reformy wyborczej. „*Związek*“ dał jej zarys w Nr. 15. z 11. marca na str. 132. Wartość tego projektu oznaczyć się da jednem słowem; „*uzupełnienie*“ dzisiejszego prawa wyborczego, tj. nadanie prawa wyboru posłów i tym, którzy dotąd tego prawa nie mieli. Nie mieli zaś tego prawa: robotnicy, którzy nie płacą żadnego podatku, tym chcą dać prawo wyboru 13 posłów z czego na Galicyę (gdzie fabryk mało) przypada im 1 poseł.

Nadto, gdy według dzisiejszego prawa, ze spisu wyborców trzecia część najniżej opodatkowanych w gminach wiejskich i miejskich była wykreślana od wyborów, tym chcą dać teraz prawo wyboru 34 posłów, z czego na Galicyę wypada 6 nowych posłów wiejskich, a 2 nowych posłów miejskich, przyczem *dotychczasowe prawo pozostaje nietknięte, tylko uzupełnione tem nowem prawem.*

Nie wchodząc w ocenę wartości czy słuszności tego projektu, jedno stwierdzić można, że kto chce od tego składu Izby otrzymać reformę wyborczą, innej spodziewać się nie może, a i to jeszcze pytanie, czy nawet taka reforma otrzyma potrzebne dwie trzecie części głosów. Nikt bowiem nie jest z niej zadowolony, a nawet wielu z tych, którzy będą głosowali za tym projektem, robią to pod przymusem, że coś dać muszą „ode złego“.

Okazało się to w Kole polskiem: poseł *Lewakowski* oświadczył, że tylko taką reformę wyborczą uważa za dobrą, któraby zaprowadziła „*powszechne głosowanie*“.

Poseł *Szczepanowski* uważa za rzecz korzystną, że robotnicy będą mieli swoich posłów, choćby to byli socyaliści, albowiem wytkną oni wady i usterki obecnego ustroju społecznego, (czemu nikt nie może zaprzeczyć, że takie wady są) a wtedy będzie je można naprawić z korzyścią dla samych klas pracujących, bez wywrotu socyalnego, do którego dążą „*prewodyry socyalni*“.

Poseł *hr. Wodzichi* nie jest zadowolony z tego projektu i chce go na nowo odesłać do rządu, (coby chyba znaczyło: przewlec sprawę).

Poseł ks. *Kopyciński* oświadcza się za projektem dlatego, że projekt ten daje przecież robotnikom polityczne prawa, daje im posłów, którzy będą mogli bronić ich sprawy, a przez to stępi się ostrze agitacyi socyalnej; a choć przywódcy socyalni tem się nie zaspokoją, ale nie o nich, lecz o robotnika tu chodzi. Mowca uznaje za dobre, że włościanie nisko opodatkowani będą osobno głosowali na swoich posłów, a osobno robotnicy fabryczni, albowiem gdyby głosowali wspólnie, wtenczas robotnicy więcej wyrobieni i silnie zorganizowani, zapanowaliby nad chłopem rozbitym, i mniej politycznie rozwiniętym.

Poseł *Sokołowski* chciałby powszechnego głosowania, ograniczonego przez „*census intelligencyi*“, *tj.* żeby głos miał każdy pełnoletni, który się wykaże znajomością czytania, pisania i rachowania. Mówili jeszcze inni.

Przy głosowaniu oświadczyło się Koło polskie za tem, aby wziąść projekt pod obrady, a wśród obrad robić poprawki.

* * *

Jakżeż się chłop będzie zapatrywał na to nowe prawo wyborcze? Jestto uzupełnienie starego, a więc o ile daje głos, a więc możność obrony tym, którzy tego prawa wcale nie mieli, o tyle jest dobre. Czy to uzupełnienie jest całkowite i odpowiada sprawiedliwości, to inne pytanie.

Prawo nowe nie tyka starego, stare zaś ani jest słuszne, (dając przewagę klasom możniejszym), ani nie daje bezpieczeństwa dla praw, równość praw i prawa zabezpieczone konstytucyą okazały się złudnemi przy takich stróżach, jakiemi są obecne Parlamenty i Sejmy, a nowy przyczynek posłów (zdaje się) nie wpłynie na zmianę ku lepszemu, nie poprawi też Parlamentów i Sejmów tak zwane „powszechne głosowanie“ (czego dowodem inne państwa), dając przewagę „wywrotowcom“ — stwierdza się przysłowie: *„przez posty wilk nie syty“* — a więc pozostaje jedno: róbcie sobie, co chcecie, a nam *oddajcie naszą władzę! oddajcie nam bezpośredni głos i wpływ na ustawy!* Tylko wtedy będą dobre ustawy, tylko wtedy nie będziemy wystawieni na różne zachcianki i przewagi, gdy głos nasz bezpośrednio będzie miał wagę a nie przesiewany przez różne przetaki wyborcze. Na razie tedy: *Na posła chłopa wybierać!*

Z wiecu w Zarszynie.

Wiec w Zarszynie odbył się 23. maja staraniem lwowskiego towarzystwa demokratycznego. Przewodniczył p. dr. Lewakowski prezes tego towarzystwa, na wstępie prócz tego przemawiał p. Stapiński, sekretarz tegoż towarzystwa.

Z włościan miał piękną przemowę *Jan Szmid z Haczowa*, radził, aby nie wszyscy siedzieli na roli, ale żeby część synów włościańskich szukała zajęcia i środków do życia w przemyśle, w handlu, w rzemiośle, trzeba (mówił) *fabryk*, gdzieby ludzie mieli zarobek, trzeba zakładać *sklepiki chrześciańskie i gospody chrześciańskie*, gdzieby (zamiast karczemnych pijatyk i bijatyk) można czytać gazety i książki i czas spędzić na pożytecznej i przyjemnej a chrześciańskiej zabawie i rozrywce.

Jan Olszewski z Iskrzyni mówił o połączeniu obszarów dworskich z gminami, wykazując obopólne korzyści, skoro zniknie różnica interesów większej i mniejszej własności, a stanie się to po zjednoczeniu wszystkich w jednej gminie. Prawią (mówił) dużo o zgodzie gromady z dworem, a nie poparli wniosku Potoczka w Sejmie, ale wystąpili aż z dwoma odmiennymi wnioskami: o gminach zbiorowych i okręgowych, na które my się nigdy nie zgodzimy!

Dopóki (mówił dalej) nie nastąpi zupełne połączenie i wcielenie obszaru do gminy, dopóty wszelkie cząstkowe „równania“ ciężarów konkurencyjnych, będzie tylko pozornem. Na kilku przykładach wykazał, że np. zrównanie konkurencyi szkolnej według nowej ustawy wcale nierówno obciąża gminy. *Dawniejsze zapisy gminne* (uważajcie! bo to ważne! p. red.) które znaczne kwoty wynoszą i nadal obowiązują gminę, a także drobne wydatki w większej części sama gmina musi pokrywać!

Taksamo będzie ze wszystkiem. Jedyna rada na to jest: żądać natarczywie aż do skutku, *wcielenia obszarów dworskich do związku gminnego!*

Jan Furmanek z Klęczan (koło Biecza) odpierał zarzuty stańczykowskie, jakoby poseł *chłop* nie mógł nic zrobić w Sejmie i w Radzie Państwa, co panowie zrobili (pytał) przez lat trzydzieści?

Żądał dalej zniesienia *zakładów kontumacyjnych* w Biały i Krakowie, których koszt odbija się ostatecznie na kieszeni chłopskiej i sprawia, że chów świń nie opłaca się.

Stanisław Traczewski ze Sanoka (były oficyalista dworski) mówił obszernie o potrzebie zmiany ustawy drogowej, wykazując rażące niesprawiedliwości. Stanowczo sprzeciwiał się dzisiejszym prestacyom dworskim w naturze, opowiadał jak dwory dostarczają drzewa na mostki i inne potrzeby drogowe i jak obliczają, co mu jako byłemu oficyaliście bardzo dobrze jest wiadomem, gdyż sam sporządzał takie rachunki dworskie; więc np. metr drzewa jodłowego kosztuje 50 ct., a za drzewo wartości 50 zł., liczono dworowi 200 zł., tak, że dwór w prestacyach drogowych zamiast ciężaru, miał jeszcze ładne źródło dochodu (180 zł. na czysto).

Dalej mówił o *ustawie łowieckiej* i dawał różne przykłady z życia. Ludność (mówił) ponosi nieobliczone szkody od dzikiej zwierzyny, a bronić się nie może, wypada jej chyba *wystósować prośbę do lisów, zajęcy i t. d.. aby miały litość nad uciemiężonym ludem*, albo kupić strzelbę w mieście, starannie ją spakować i tak opakowaną przewieść do domu i zawiesić na ścianie, a potem szkodników lisy, dziki i t. d, *zaprosić, aby obejrzały wiszącą na ścianie strzelbę* i wstrzymały się od kradzieży drobiu i innych szkód, i *pokazać im patent Cesarza Józefa*, że wolno strzelać szkodniki, żeby więc ze względu na to, upamiętały się i wynosiły się czemprędzej, zanim ludności braknie cierpliwości.

Opowiadał dalej, jak to dziś ostro się karze „zbrodniarza, który się ośmielił strzelić do zająca obgryzającego drzewka owocowe koło domu, ale puszcza się nadużycia i nieporządki po gminach, jeśli je popełnia usłużny agitator wyborczy — przytoczył jednego takiego pisarza, co ma pisarkę w 30 gminach powiatu sanockiego, na posiedzeniach nawet nie bywa, ale w domu fabrykuje protokóły posiedzeń po swojemu i na swoją korzyść — to wszystko uchodzi. Przytoczył również przykłady, jak żydzi niszczą lasy, jak psują drogi, wywożąc drzewo z lasów, a do naprawy dróg nie przyczyniają się niczem, lecz sama ludność musi drogi te naprawiać albo płacić.

Skwara z Targowisk przypomniał rewizyę katastru gruntowego i oświadczył się, aby prestacyje drogowe odmierzane były podług podatku, ale żeby zostawić wolność odrabiania tych prestacyj.

Ostrowki ze Starej wsi mówił o niszczeniu lasów, o usuwaniu się żydów od służby wojskowej, o lichwie i o nadużyciach wyborczych, zakończył okrzykiem: *precz z kiel-*

basą wyborczą! precz z wódką i piwem! precz z judaszowskiemi pieniądzmi!

Przystasz z Liskiego domagał się od rządu większej opieki nad *lasami*, niknącemi z przerażającą szybkością, ze szkodą kraju, a zyskiem niesumiennych przedsiębiorców.

Wojnar z Krośnieńskiego wyrzucał, że skarb państwa miał 100 milionów na upiększenie Wiednia, a niema pieniędzy na regulacyę rzek niszczących dobytek obywateli, ani siły na powstrzymanie pustoszenia lasów, które są ochroną kraju.

Dr. Lewicki z Krakowa wniósł rezolucyę, aby towarzystwo demokratyczne w przeciągu 60 dni zorganizowało w kraju biura bezpłatnej *obrony prawnej.*

W końcu między przedłożonemi pod uchwałę rezolucyami była także rezolucya o *„powszechnem głosowaniu"* i o *„tępieniu Związku chłopskiego"*, o popieraniu pisemek przez władzę duchowną zakazanych. To są zwyczajne dodatki, a choć w przemowach chłopskich, ani czuć tej przyprawy, to jednak trzeba ją dorzucić, inaczej niktby nie poznał, że to są wiece towarzystwa demokratycznego.

Czyby jednak nie mogło się obejść bez tych dodatków? Czy towarzystwo demokratyczne nie przyszło jeszcze do przekonania, że w czem innem a nie w tych niepotrzebnych dodatkach leży istotna korzyść wieców? Zechciejcie moi panowie wejść w to, a zamiast dodatków, dostawić na swoich zebraniach rezolucyę: „aby „wydział towarzystwa demokratycznego we Lwowie wszedł w po„rozumienie z władzą biskupią i okazawszy a oraz zaznaczywszy, „że działanie towarzystwa ani *w ostatecznym celu, ani w środkach* „nie chce podkopywać wiary i uczuć chrześciańskich i katolickich „u ludu, ale chce go budzić do czynów politycznych zgodnie z je„go wiarą, uzyskał inne mniemanie i inny sąd władzy duchownej „o towarzystwie demokratycznem". Jak długo to się nie stanie, tak długo sądzimy, że inne dalsze cele macie na oku, a *„Związkowi chłopskiemu"* nic nie zrobicie, to możecie być pewni, bo chłopi z nami! Dlaczego na tym punkcie mamy być niezgodni? Rozważcie to dobrze! Jeżeli zrobicie krok do władzy duchownej, okażecie, że jesteście *chrześciańskimi demokratami*, jeżeli nie, to nie!!! Lecz zwycięstwo będzie przy haśle: „Bóg, Wiara i Ojczyzna"!

Jeszcze sprawa notaryatów.

Z zadowoleniem odczytałem korespondencyę zamieszczoną w Nr. 11. naszego *„Związku"* napisaną przez „rolnika z Grzechyni" i godzę się w zupełności z zapatrywaniami korespondenta.

Widzę bowiem, że znakomita większości (?) włościan uznaje nie tylko potrzebę dla konieczności utrzymania instytucyi notaryalnej i przewiduje skutki jakieby ze zniesienia *wolnego notaryatu* w szczególe dla stanu włościańskiego powstać musiały.

Notaryat na powiecie służy głównie włościaństwu i mieszczaństwu i jest właśnie na to przeznaczony, aby ludności szedł na rękę radą i pomocą; ta rada, pomoc i praca ma być jednak przystępną, a zatem nie drogą i to jest głównem i słusznem żądaniem ludności. W tym to właśnie kierunku między innemi radami, dałem także i tę radę włościanom: aby jeżli znajdzie się jakiś notaryusz, który za dużo każe sobie płacić (czyli, jak to mówią obdziera ludzi), udawali się z zażaleniem wprost do c. k. Izby notaryalnej, która z pewnością zarządzi dochodzenie i zarządzi co słuszne i sprawiedliwe, bo Izba ta czuwać ma obowiązek nad tem, aby notaryusze nie obdzierali; a dałem też i drugą, zdaje mi się bardzo skuteczną radę, aby takiego notaryusza o ile tylko być może, omijali, a do sąsiedniego notaryusza lub adwokata się udawali, w tym ostatnim wypadku, natenczas — jeżli interes nie wymaga formy aktu notaryalnego. Taki drogi notaryusz widząc i czując, że ludność go opuszcza, z pewnością potanieje, bo wiadomo przecież, że konkurencya jest najlepszym regulatorem ceny. Rady te moje były i są szczere i powątpiewać w szczerość moją nie godzi się, bo całe moje postępowanie z ludnością mego powiatu przez lat 23 zawsze było szczerem i szczerem pozostanie.

Odpowiedź powyższą miałem już gotową i chciałem nią zakończyć kwestyę notaryuszów i tak już dość rozwadkowaną — gdy w numerze 12. znalazłem znów korespondencyę: „Jeszcze sprawa notaryatów" — napisaną przez ks. J. W., której bez krótkiej odpowiedzi pozostawić nie mogę, zdawać by się mogło, że milcząc, przyznaje poczynione tam zarzuty i godzę się na wnioski Szan. korespondenta, przyjmuję przyznanie ks. J. W., że między notaryuszami nie ma więcej zdzierców, jak w innych stanach, — tem atoli twierdzeniem mojem nie chciałem dotknąć *żadnego stanu*, była to ogólna odpowiedź na ogólny zarzut. Za nadto więc bystro i przenikliwie czytał ks. J. W. między wierszami mojej korespondencyi, bo wyczytał to, czego tam wcale nie było. Czyli zatem Szan. korespondent sprawdził przysłowie o stole i nożycach — niech sam to oceni; ja w stół wcale nie uderzałem!

Zgoła więc niepotrzebnie Szan. korespondent poruszył sprawę unormowania płac naszego duchowieństwa i to wsposób taki, że powątpiewać należy, iżby nawet drobna cząstka Szan. Duchowieństwa ceniąc swoją odrębność i samodzielność na to się zgodzić i do szeregu c. k. urzedników państwowych przyjść chciała.

Sprawy takiej, zdaniem mojem, nie należało się poruszać, — „ne misceantur Sacra profanis."

Nie odpowiadam na zarzuty, że notaryusz X. wziął od Szan. korespondenta za jakąś cessyę praw licytacyjnych 6 złr. 60 ct. — zapewnie z stęplami — że Citak zapłacił za kontrakt kupna 12 złr. zapewne z intabulacyą, że pisarz nie przylepił stempla, a Citak musiał zapłacić karę stemplową aż 8 złr., bo chcąc sprawę rozsądzić, czyli notaryusz wziął za dużo i kto zawinił, że zapadła kara stemplowa, trzebaby przesłuchać obie strony i rzecz zbadać — na to jest izba notaryalna i tam też ze wszystkiemi podobnemi zażaleniami udawać się należy.

Twierdzenie jadnakowoż ks. J. W., że On bałby się tam udawać, aby się nie skompromitować — bo tam zasiadają sami notaryusze — nie ma zastosowania do włościan, których skarga lub zapytanie takie wcale nie skompromituje. A chodzi nam głównie o włościan, a nie o ks. J. W., który jako człowiek światły z pewnością w danym razie sam sobie poradzi.

W końcu muszę sprostować błędne pojęcie Szan. korespondenta, który twierdzi, że kraj płaci teraz notaryuszom podwójnie tyle, ileby upaństwowione notaryaty

kosztowały (sic). Jeśli atoli dziś notaryusze, aż tyle zarabiają, to zarabiają od osób interesowanych, to jest od tych, którzy handlują, kupują, sprzedają, ustępują, a nie płaci tego przecież **kraj**, nie płaci tego cała ludność podatkująca lecz każden za swój interes, taksamo jak Szanowny korespodent za swoją cesyę praw licytacyjnych. Pomijam milczeniem inne twierdzenie Sz. korespodenta, bo trudne nawet odpowiedzieć na nie, gdy prawie w każdym powiecie sądowym stosunki są inne.

Na tem kończe już stanowczo sprawę notaryatów, a odpowiem wtedy tylko, gdybym osobiście został wezwanym.

Grybów, dnia 26. maja 1895. Edm. Klemensiewicz.

Nazwa „Związek chłopski".

Na pewnem zgromadzeniu panów obywateli i księży toczono spór o nazwę *„Związek chłopski"* — zmieńcie nazwę *„chłopski"*, a złączym się z wami (mówiono), my kochamy lud nasz polski, ale sama nazwa „Chłop" ma coś w sobie niezwykłego, zdaje się, że nas w przeszłość cofa, do stanu ordynarnego. Tak mówili...

A ja powiem Wam, kochani Dusz pasterze i Panowie,
Niech Wam nazwa serc nie rani, czczych myśli nie rodzi [w głowie;
Boć szlachetność nie z odzienia — ani nazwa sławy rodzi,
Ale z cnoty i sumienia — tym zaś nazwa nie zaszkodzi.
„Nie pogardzaj niższym stanem, gdy jesteś bogaty,
„Bo nie rodzą cię bogatym klejnoty, ni szaty.
„Kochaj ziemię, szanuj język, szanuj wszystkie stany,
„Wiarę ojców, lud obyczaj, a będziesz kochany.*)
„Jak tu ręką miękką białą ująć rękę twardą?**)
Często brudną i skostniałą, często z duszą hardą!
Bracia moi i Ojcowie nie patrzcie po wierzchu,
Ręka twarda znaczy zdrowie!... Gdy duch wyjdzie z zwierzchu,
Z ciemnoty (za waszą troską), gdy się doń zbliżycie
Z sercem, powagą ojcowską, jego dłoń zmiękczycie!
A tak nazwa „chłop" zostanie chlubą naszą, ziemi,
Gdy podeprze wasze ramię, ramionami swemi.
„Jeden tylko jeden cud" — chciały widzieć oczy,
„Z szlachtą polską, polski lud - widział wieszcz proroczy***)
Lecz do tego jedna droga prowadzi, Mospanie,
Szlachta z ludem! niechaj będzie, a cud ten się stanie.
I chłop będzie „sobie — chłop" na swojej zagrodzie
I pan będzie „sobie — pan", ku swojej wygodzie —
Lecz chłop, czyś pan pełń zarówno chłopskie powinności
Na tym punkcie będzie zgoda — mówię Jegomości.

Jan Myjak.

*)Jan Kochanowski.
**) T. Lenartowicz.
***) Z Krasicki.

Chłopska krzywda.

Jaki jest chłopski kredyt? jaki „porządek"? i jakie są zdrowe stosunki?... ot, jest przykład.

O kilka lat wstecz zawiązało się niejakie Towarzystwo kredytowe miejskie(?) we Lwowie i miało nam chłopom wypożyczać kwoty i to w krótkim czasie na małe procenta podług posiadłości gruntowej i na to wysłali niejakiego agienta nazwiskiem Terleckiego, aby nam rozgłosił to dobro szatańskie i pozapisywał, który posiadacz gruntowy będzie żądał pożyczki. Oto i ja się dał zapisać temu agientowi, lecz to długo nie trwało po tym zapisie, zawezwał nas, którzy mu byli zapisani na tę pożyczkę ck. notaryusz ś. p. Sylwester Jaciewicz z powiatu Krosno i przedstawił nam w zupełności ten interes, jak to ma być ta pożyczka udzielona, otóż w taki sposób (mani notaryusz), że który chce uzyskać pożyczkę i jaką sumę, to ma pierwej złożyć udział w przepisanem stanie, bo jak się złoży udziały, to za miesiąc dostanie pieniądze. Otóż ja złożył 15 złr. w ręce p. notaryusza, przy świadku p. Pietrzyckim, bo i on był pomocnikiem notaryuszowi w odbiorze tego udziału. Jak odebrali te krwawo zapracowane pare reńskich z nas rolników, tak do dziś dnia u nich ugrząźły i na to nic nikomu nie dali i jednego centa nie tylko mnie, ale takich jak ja dużo jest i czekamy na tę pożyczkę i z pewnością będziemy czekać aż do dnia sądnego, ale mniejsza oto, co wzięli to wzieli, niechby się na tem skończyło, bo by z nimi i sam szatan końca nie doszedł aby tylko więcej nie żądali i spokojni byli! Ale nie koniec natem więc mi przysyłają i żądają dopłaty jeszcze z rzeczonego Towarzystwa kwoty 22. złr. 20. ct. w. a. na upadłe to Towarzystwo, a w jaki sposób upadło, to tego pojąć nie mogę swoim zdrowym rozumem chłopskim, gdyż wzięli a nic nie dali, jak mogli upaść? i jak im to c. k. Sąd wyższy przyznaje we Lwowie? to dziwne rzeczy bez wszelkich dowodów i zezwala na zaintabulowanie się na moję realność. Gwałtu! i jeszcze gwałtu! co się dzieje a koniec świata.... a przeciesz Najjaśniejszy Monarcha nasz ojciec pierwszy po Bogu żąda sprawiedliwości — tu co się dzieje? fałsz i niesprawiedliwość! aż się serce kraje co dalej będzie...

Łężany, 11. maja 1895. Michał Czekański,
członek Rady gm. sekretarz Kółka roln. i kasyer kasy gminnej.

* * *

Panie Michale! Cośmy wam mieli poradzić, tośmy napisali w osobnym liście do was a na tem miejscu użalmy się wpólnej naszej chłopskiej doli.

Bracia drodzy! potrzeba abyśmy się raz otrzęśli z tej biedy, która nas nędzi i szpik z kości naszych wysysa, a tej biedy imię i nazwisko: chłopska krzywda. Nie na to się żalim i wypisujem, aby jęczeć i stękać i jękiem litość wzbudzać na sposób żebraka — i łaski żądać? Nie!! My potrzebujem się porozumieć, potrzebujem się związać za ręce społem, a społem i w jedności tę chłopską krzywdę przycupimy, przydusimy i tak zaszpontujemy, że z dziury nie wylezie. *A na to jaki jest sposób?*

1. Najpierw trzeba wszystkie kręte drogi (którémi ona chodzi, pełza, lub zakrada się) dobrze rozeznać i jamy, gdzie się ukrywa, wyszukać. Każdy, kto w Boga wierzy, musi stanąć do tej obławy... *gasetki, wiece... pisać a pisać gadać a wołać, oto tu! oto tędy chodzi ta chłopska bieda! ta chłopska krzywda!*

2. Drugie hasło dnia jest: na posła **chłopa wybierać**! To hasło ogólny znalazło poklask między włościanami w całym kraju i tego się trzymać! to jest potrzeba dnia! To jest protest przeciw złemu dzisiejszemu. To jest wotum nieufności za to, co dotąd na naszą niekorzyść uchwalały Sejmy i Parlamenty i za to, czego na korzyść naszą nie uchwalały, a były powinny — a więc chłopa wybierać! kiedy tak, niech chłop tam idzie, niech zobaczy, co to wszystko warte. *Chłopa wybierać!* to jest najlepsze *memento!* (upomnienie) do naprawy ustaw i do należytego wykonania ustaw. A więc chłopa wybierać, komitety pod tem hasłem zawięzywać, chłopa wybierać!

3. A trzymać się! razem się trzymać i niedać się rozbić! gazetki gazetkami, a chłop chłopem, gazetki mogą sobie różne być, ale my musimy być jedno, bo chłopska bieda jedna jest i ta sama wszędzie.

Biurokraci czyli nowa szlachta.

[I. Treść: Dawni rycerze i ich polowania — złote czasy i marność tego świata — los chłopa i uwagi o dziejach Polski, pisanych dla stanu włościańskiego — podział pracy społecznej na: pracę „bezpośrednią“ i „pośrednią“ (biurokratyczną) — w końcu pouczający przykład „przemiany“ (rewolucyi) szlacheckiej z dziejów Polski.]

Historycy polscy opisują dawne złote czasy starej Polski, kiedy to szlachcic polski dzierżył w jednej ręce miecz a w drugiej puhar. Do najmilszych zabaw polskiego szlachcica należało wtedy polowanie. Gdy rycerze polscy dłuższy czas nie mieli nic doczynienia z nieprzyjacielem, prowadząc życie wiejskie, przeplatane sejmikowaniem i zabawami towarzyskiemi, wtedy to dla utrzymania ducha rycerskiego i aby nie zardzewieć, urządzano polowania na wielką skalę. Głupstwem i hańbą było wtedy strzelać do zajączka, nieprzebyte lasy i knieje dostarczały poddostatkiem dzikiego drapieżnego zwierza, z którym dumny polski rycerz mógł się dowoli naborykać.

Na takie wielkie polowania czyniono większe przygotowania, niż dziś na wesele i wyprawę ślubną dla panny młodej, zabierano ze sobą bardzo liczną służbę, ogromną sforę psów i psiarczyków, strzelców, naganiaczy zapraszano wiele gości i sąsiadów do współudziału w polowaniu. Dzisiaj niestety nie mamy w naszym biednym kraju ani wyobrażenia o podobnych wyprawach na dzikiego zwierza, lasy wycięto, potem wykarczano i gdzie dawniej gnieździł się dziki zwierz, albo krył się wyrzutek społeczeństwa, rozbójnik, dzisiaj swobodnie kraje ziemię pług rolnika, a w tych wielkich pałacach, gdzie to było pełno wrzawy i obrazy Pana Boga, gdzie się lśniło złoto i płynęło kosztowne wino, dziś się gnieżdżą sowy, albo szwargocą pejsaci synowie Abrahama.

Doprawdy smutno się robi na sercu, gdy się człowiek zastanowi i poduma nad marnością tego świata! Lecz tych złotych czasów my chłopi nie bardzo żałujemy, ani do nich wzdychamy. Ciężka nasza dola dzisiaj, ale podobno nie lepsza była w dawnych złotych czasach polskich, chociaż nic pewnego o tem historycy polscy nie wspominają. Lecz nasi ojcowie o tem opowiadali i dziś jeszcze się znachodzą jednostki, zgrzybiali starcy, którzy wspominają z westchnieniem, jak te złote czasy się skrupiały na plecach chłopskich.

Kochany Bracie! czasy się zmieniają, dzisiaj już historycy polscy bardzo pilnie te rzeczy badają i wydobywają z pomroki dziejów, życie i warunki bytu naszych przodków, znajdziesz już wiele ksiąg o tem — tylko jeszcze literatura „ludowa“ zdala jest od tego nowego prądu historyi, albowiem ci, co mają moc, strzegą tego, bo im się zdaje, że chłop z dawnych dziejów powinien czerpać samą słodycz, że powinno się w niego wmówić: „nie było to, jak dawne czasy“ — zdaje im się, że jakby się chłop prawdy dowiedział, to nie ukochałby *„tej Polski“*, która mu była macochą, a *„ta Polska“*, była *„Polska rządząca“* i jej panujące stany — zapominają, że „ta Polska rządząca“, to nie jest *„Polska cała“* że „Polska rządząca“ to jest odrobina, która zapanowała nad całym narodem i przez swój „nierząd“ doprowadziła *„całą Polskę“* do upadku i rozbioru. *„Polska cała“* to jest jej cały lud, a ta Polska wiele cierpiała, już na długie wieki przed rozbiorem kraju, pod panowaniem jej stanów rządzących. Dzieje Polski, nie tylko „panującej“ ale i *„cierpiącej“* pozna kiedyś lud i pozna w nich dzieje swoje własne i ukocha je — nie pomogą już zabiegi zazdrosnych stróżów tego skarbu oświaty ludowej. O co im idzie? Nie chcą poruszać przykrych rzeczy, dlaczego? ze względu na czasy dzisiejsze, aby nie budzić nieufności do pewnych stanów...

Złe, albo obłudne wyrachowanie. Złe, bo czasy się zmieniły, ludzie się zmienili, pokolenia wymarły, o czasach dawnych i dzisiejszy chłop, potomek Polski pracującej i dzisiejszy pan, potomek Polski panującej, mogą mówić ze sobą bez urazy, bo ani jeden, ani drugi nie winien temu, co było — ich wtedy nie było.

Tylko w takim razie byłoby to urażliwe, gdyby i dziś pewne stany chciały panować nad drugiemi, bo wtedy dzieje byłyby przestrogą dla chłopa — a wtedy wyrachowanie takie miałoby racyę, ale byłoby to wyrachowanie obłudne. Koniec, końcem, dziś jest już czas, aby cały naród poznał dzieje swoje, nie tylko żywoty królów i panów, nie tylko wojenki i sejmy, nie tylko dzieje jednego stanu w wojnie i pokoju, ale i dzieje innych stanów, a osobliwie dzieje tego najważniejszego i najliczniejszego stanu, który się nazywa stanem włościańskim, którego losy i prace tak ściśle były złączone z losami Rzeczypospolitej. Włościanie wyczekują takiej prawdziwej historyi Polski. Tu musi także nastać „przełom“.

Mówią, że się i woda ze źródła wyczerpie, tak się wyczerpały skarby bogatej Polski. Przysłowie mówi: „kto nie pracuje, jeść nie powinien“, a podobno i pismo św. o tem wspomina i sam bieg natury nam to wskazuje, że bez pracy niema kołaczy, jeżeli próżniak żyje wygodnie, to musi na niego ktoś pracować. Im więcej jest ludzi pracujących *„bezpośrednio“* na chleb, ten kraj jest bogatszy. Bezpośrednio czyli wprost na chleb pracujących rozumiem tych ludzi, którzy pracują: na roli, w warstacie, w fabryce, którzy się trudnią handlem w uczciwy sposób, rozumiem i tych, co są kierownikami pracy, którzy jej nadają właściwy kierunek, którzy przez swoją naukę nadają pracy większą wartość, przez wynalazki udoskonalenie. I ci także zasługują należeć do ludzi bezpośrednio pracujących, którzy są właścicielami dóbr ziemskich, którzy swe kapitały wkładają na prowadzenie fabryki, czy warsztatu, czy jakiego bądź przedsiębiorstwa. Ci zaś ludzie, którzy są na urzędach, w wojsku, po różnych biórach, kancelaryach i t. d., są to ludzie pośrednio pracujący, których praca, chociaż nieraz bardzo żmudna, nie daje bezpośrednio chleba, ale daje tylko bezpieczeństwo pracującym na chleb. A zatem im

więcej w kraju jest ludzi pośrednio pracujących, tem większy ciężar spada na ludzi bezpośrednio pracujących, a zatem jakże niesłusznie ci wszyscy, co pracują w kancelaryach głową, czy piórem, zadzierają nosa do góry i pogardzają tymi, którzy ich żywią i utrzymują swą znojną pracą. Ci wszyscy pracujący po kancelaryach, biurach i t. d. zowią się razem biurokratami. **J. Biernat.**

Tu muszę Ci przerwać kochany Bracie i zwrócić uwagę na jednę okoliczność. Mówisz i nie przeczę temu, że „im więcej w kraju jest ludzi pośrednio pracujących, tem większy ciężar spada na ludzi bezpośrednio pracujących“ — do ludzi bezpośrednio pracujących liczysz wszystkich, którzy zajęci są rolą, a do pośrednio pracujących tych, którzy są w wojsku. Wogóle mówiąc, to jest prawda i zdawałoby się, że gdy pewna klasa ludzi zajęta wojskowością, porzuci to powołanie, a zwróci się do rolnictwa, wtedy nastaną błogie dla kraju skutki. A jednak zadziwisz się, gdy Ci przytoczę jeden fakt z dziejów Polski: w XV. wieku nastał, a raczej dopełnił się u nas wielki przełom, pewna klasa zwana szlachtą, stanem rycerskim, który obowiązany był służyć krajowi wojskowo (a więc pracować pośrednio), oderwał się od tego powołania i oddał się pracy „bezpośredniej“ na roli — nic temu nie zdołało zapobiedz, odbiło się to zaraz na wojnie pruskiej, którą prowadził król Kazimierz Jagiellończyk, co szlachta wyszła w pole, to się targowała z królem o prawa, a potem rozjeżdżała się do swoich gospodarstw, a więc do bezpośredniej (!) pracy, a tak nędznie prowadzona wojna trwała długie lata, wyczerpała kraj i zakończyła się tylko dzięki najemnemu wojsku.

Od tej swojej bezpośredniej pracy już się szlachta nie dała więcej oderwać i nie dały się już urzeczywistnić rady Kallimacha, polityka królewskiego (znienawidzonego przez szlachtę), który chciał szlachtę zorganizować wojskowo, aby służyła do tego, do czego była powołana, aby dla obrony kraju, a nie od parady nosiła szablę u boku — już się nie dało. Od tej chwili (a pamiętaj, że temu jest lat czterysta z górą) szlachcic nie dał się oderwać od roli, szlachta przestała być stanem rycerskim, a weszła w stan rolniczy, poszła w chłopy — była to rewolucya szlachecka. I cóż myślisz, że to oderwanie się całego stanu od pracy „pośredniej“ do pracy „bezpośredniej“ wyszło na pożytek krajowi? Brakło mu obrony, a dotychczasowemu rolnikowi, prostemu chłopu, przybyło ciężarów, gdy przybył nowy czynnik pracy rolnej, jako „chłop — pan“, kierownik pracy rolnej. Prawda, bogactw przybyło, bo ziemi uprawnej przybyło, powstały wielkie obszary, na których chłopi pracowali, pszenica szła do Gdańska, jak nigdy przedtem, ani potem, ale.... skarb Rzeczypospolitej był zawsze pusty, a na chłopa coraz większe spadały ciężary, pod rządami tego stanu, który ujął zarazem wszelką władzę w swoje ręce — ze stanu *służącego* krajowi „pośrednio“, przewinąwszy się w stan *panujący*, a pracujący dla siebie „bezpośrednio“. Było to panowanie pewnej klasy, która się miała za „lepszą“ ztąd *„arystokracya“*. Dziś słowo to „panujący“ zostało wykreślone z konstytucyi i żaden „stan“ nie uważa się za lepszy i żaden nie ma prawa panowania, wszystkie podobne zachcenia są tylko uroszczeniem, czy tęsknotą za dawnemi „lepszymi“ czasami, tęsknotą, która coraz bardziej traci podstawę i tradycyę, albowiem wymierają pokolenia, które w niej były wychowane, a tymczasem nastają nowe czasy i nowe warunki bytu, na które musimy zwracać wcześnie uwagę — stąd uważam, że słusznie ruszyłeś słowo: „biurokracya“, nie dla potępienia tej pracy pośredniej, która jest pożyteczną i konieczną, ale dla utrzymania jej w mierze. Dalszy ciąg Twego listu nastąpi.

Wiadomości ze świata.

Wiedeń. Wspólne delegacye Austryi i Węgier obradują nad wspólnemi sprawami Monarchii. Z przemówienia Cesarskiego okazuje się, że pokój jest zapewniony.

W Radzie państwa rozprawy idą oporem, skrzypi, jak koła w niesmarowanym wozie. Raforma wydorcza wszystkim nie do smaku, a trza ją przełknąć.

Projekt monopolu spirytusowego, jaki zamierzał wprowadzić w tym roku minister skarbu Plener nie przyjdzie do skutku. Rząd postanowił go cofnąć, spostrzegłszy, że w Izbie posłów nie uzyskałby większości dla tego projektu.

Najbardziej przeciwne temu było Koło polskie, gdyż ustanowienie monopolu wódczanego, obcięłoby dochody galicyjskim właścicielom gorzelni i propinacyi. Za to w jesieni ma być wniesiony nowy projekt do ustawy, mającej na celu podwyższenie podatku od wódki. Monopol wódczany pozostanie atoli żadaniem naszem i żądaniem wszystkich, którzy pragną dobra ludu i moralności. Ci wołać będą zawsze: precz z propinacyą!

Podwyższenie taryfy kolejowej! Od 1. lipca b. r. ma być podwyższoną cena biletów za jazdę pociągiem osobowym na kolejach państwowych. Wiadomość o tem przygnębiające wywarła wrażenie, zwłaszcza na klasie biedniejszej, albowiem wiele to utrudni przejazd ludziom tej warstwy, gdy stosunkowo najwięcej dopłacać muszą odtąd podróżni jadący III. klasą.

Rosya. Okrucieństwem i bezprawiem znaczy swe panowanie także obecny car Mikołaj II. W ostatnim czasie, jak już donosiliśmy, wydał on zakaz Polakom katolikom nabywania wszelkich posiadłości gruntowych na Podolu, by tylko Moskale mogli na półdarmo kupować majątki i by w ten sposób schyzmatyckimi kacapami zaludnić polską ziemię, a wyprzeć powoli żywioł katolicki. Świeżo znów wywieziono na Sybir 4 księży z dyecezyi Kieleckiej, a 20 rozrzuciła brutalna przemoc carkich urzędników po różnych więzieniach w głębi Rosyi.

Włochy. Wrzało tam jak w ulu przez całą wiosnę, albowiem rząd włoski niemogąc przyjść do zgody z Izbą poselską, rozwiązał ją, a rozpisał nowe wybory. Zagorzali przeciwnicy kanclerza Crispiego i socyaliści rozwinęli namiętną agitacyę, by przeprowadzić swoich kandydatów, a potem obalić jego gabinet, ale mimo wszelkich zabiegów z urny wyborczej wyszła większość stronników rządowych.

Tymi dniami król otwarł parlament mową, którą Izba przyjęła oklaskami. Król zapowiedział pomoc dla biedniejszej klasy ludności (reformy socyalne).

Prusy. Pruski minister oświaty dał odmowną odpowiedź na petycyę polskich rodzin o *polski wykład religii* w szkołach ludowych, pomimo że petycyę tę podpisało 40 tysięcy ojców rodzin z 90 parafij zachodnio-pruskich. Oto równouprawnienie! Zagorzalcy niemieccy chcą wykluczyć nadto polskich chłopów od ustaw rentowych.

Azya. Wielka wyspa Formoza, którą na mocy zawartego układu musiały Chiny odstąpić Japonii, zbuntowała się i niechce przyjąć panowania Japończyków. Japonia wysłała wojska na stłumienie powstania i już jest stłumione.

Wiadomości z kraju.

Zabójstwa z błachej przyczyny. W Skuiłowie z kłótni

o grunt przyszło do gwałtownej bójki między dwoma gospodarzami i wśród tego włościanin Paprocki uderzył tak silnie swego przeciwnika Buczyńskiego, że ten padł na miejscu bez życia. W podobny sposób zabił jeden Rusin swego sąsiada w sprzeczce o miedzę w Uściu nad Prutem, w pow. Śniatyńskim. Oto do czego gniew i chciwość prowadzą!

Kraków. *Socyaliści a religia.* Oświadczeniom galicyjskich socyalistów, że oni przeciw religii nie występują, ale zostawiają ją na boku, jako rzecz prywatną, kłam zadała wiedeńska gazeta robotnicza „*Arbeiter-zeitung*“, bo chwaląc naszych socyalistów za to, że na księży i biskupów szczują, zapowiada przy tem, że organ galic. socyalistów „*Naprzód*“ wychodzący w Krakowie weźmie się teraz energicznie do tępienia księży i religii, że otworzy nawet w tym celu osobną rubrykę, w której drukować będzie wszystko, co tylko kto na księży napisze.

KRONIKA.

Gdzie dojrzałość nasza? Dojrzałość naszego stulecia, czy wieka; Widzieć w wrogu naszym brata i człowieka.

W czem nasza siła? W czem nasze zwycięstwo? Uczciwość da honor, a cnota da męstwo, W powadze, odwadze — przy prawdzie zwycięstwo.

Gdzie spokój na ziemi? „Bojowaniem życie człowieka na ziemi“, Kto siebie pokonał, Ten cudu dokonał, I spokój utrwalił z szatany własnemi. *Jan Myjak.*

Pożary. W gminie Połoninach (p. Przemyślany) zniszczył pożar 52 zagród gospodarskich, cerkiew, probostwo i stajnie dworskie. Szkodę w przeważnej części ubezpieczono obliczono powyżej 40.000 złr. Czterysta ludzi pozostało bez dachu i chleba. Pożar wznieciły dzieci bez dozoru, bawiące się zapałkami.

W *Krasnem* (pow. Złoczów), spłonęło 14 zagród włościańskich: szkoda 10. 000 złr. ubezpieczona na 4500 złr. Nieostrożność. W pożarze stracili życie włościanie Andrzej Markiewicz, skutkiem ataku apoplektycznego i Marya Sotnikowa, uduszona dymem w piwnicy, dokąd się schroniła.

W *Nockowy* (p. Ropczyce) 4 zagrody, wartości około 4.500 złr. w części ubezp. Nieostrożność.

W *Obarzynie* (p. Brzozów) 4 zagrody, wart. 4.520 zł. w części ubezp.

W *Żukowicach Starych* (p. Tarnów) spłonęło 5 zagród szkoda około 3.000 zł. nieubezp. Nieostrożność.

Miasto *Brześć litewski* (pod Moskalem) spłonęło do szczętu: z pod gruzów spalonych domów wydobyto zwłoki 50. osób Szkody materyalne oceniają na kilka milionów rubli.

W pożarze *Kobrynia*, w gubernii Grodzieńskiej spłonęło 200 domów, troje ludzi straciło zycie. W *Rożanie* w tejże gubernii, zgorzało 200 domów. W *Mokrzanach*, w gub. prużeńskiej spłonęło 90 domów.

Trzęsienie ziemi. Przed kilku tygodniami (jak pisaliśmy) trzęsienie ziemi nawiedziło południowe kraje monarchii austryackiej, osobliwie Krainę z miastem Lublaną. Same szkody zrządzone przez trzęsienie ziemi w Lublanie, obliczają na 4 miliony złr.

Niedawno nawiedziła ta klęska Włochy. Klęska, jaka dotknęła środkowe i górne Włochy, okazuje się bardzo dotkliwa. We Florencyi 200 domów jest uszkodzonych, jeden dom runął. Kościół San Gervasio jest zniszczony i grozi upadkiem. Fasada katedry we Fiesole zrujnowana. W Cascina 45 domów zawaliło się. W San Marino pod gruzami kościoła zginęło 7 osób: rannych liczą 36. Miasteczko Impruneto pod Florencyą, skutkiem trzęsienia ziemi, leży w ruinach. W Toskanie przeszło 3.000 domów jest uszkodzonych Straty wynoszą kilka milionów.

O Brazylii. Według urzędowych danych brazylijskich znajduje się obecnie w posiadaniu kolonistów polskich w stanie Parana 91.634 hektarów ziemi t. j. przeszło $^3/_5$ wszystkich gruntów uprawnych w całym stanie, których suma ogólna wynosi 146.259 hektarów.

Wychodźtwo (które obecnie ogranicza się ciągle dotąd na wschodnie powiaty) napotyka na różne przeszkody. Starostwa nie chcą wydawać paszportów, wskutek czego ludzie umykają bez paszportów. Niedawno była jedna taka partya biedaków, zatrzymana w Gracu i odstawiona do Wiednia.

Biedacy ci byli w Radzie Państwa, ale nie umiano im nic innego poradzić, tylko aby wracali na Lwów do domu.

Lepiej wychodzą ci, co się udają pod opiekę Tow. św. Rafała. Z końcem maja odjechała znów jedna partya za sprawą tego towarzystwa. a z nimi wyjechał jeden członek towarzystwa handlowo-geograficznego ze Lwowa, żeby rozpatrzeć, jak tam rzeczy na miejscu stoją.

Ruska gazeta: „*Narodna czasopyś*“ jest tego zdania, że Brazylia nie nadaje się dla naszych ludzi, że lepsza byłaby już północna Ameryka, gdzie i klimat zdrowszy i jeszcze są obszary, gdzie ziemię można nabyć za bezcen, gdy w Brazylii i klimat niezdrowy i ludzi nie na osady, ale do plantacyj kawy potrzebują.

Któryś tam z nich pojechał podobno do północnej Ameryki, żeby rozpatrzyć, w któreby strony lepsze, zwrócić teraźniejszą emigracyę.

Zapałki. Fabrykacya szwedzkich zapałek doszła dziś do ogromnych rozmiarów. W różnych krajach całe poręby są obracane na wyrób patyczków; padają tedy pod toporem sosny, świerki, a nawet topole. Jedna tylko fabryka zapałek szwedzkich w Anglii, wyrabia rocznie 36 milionów pudełek. Pod Berlinem w fabryce jest w użyciu maszyna przygotowująca dziennie 15 milionów sztuk patyczków.

Skarby mnożą się w dziwny sposób w W. Ks. Poznańskim. Niedawno odkryto znaczniejszy skarb w Pszczewie. Teraz donoszą, że właściciel gruntu pod Piłą, wyorał na polu swojem szczerosrebrne przedmioty, jak: kubek, łyżki i t. p., ozdobione bogato ornamentacyami: na jednej łyżce znajduje się napis: „Andreas Hansman — Anna Spentes 1632“. W Elblągu zaś znaleźli robotnicy, zajęci przy przebudowie domu, kociołek napełniony złotemi monetami, które rozsprzedali pokryjomu. Policya stwierdziła, że sprzedali 3.000 sztuk złota.

W czasach 17. wieku były straszliwe i długoletnie

wojny, nikt nie był pewny życia i mienia, widocznie więc ludzie chowali swoje skarby w ziemię, niejeden zginął zabity, a skarby zostały w ukryciu.

Wieliczka. W niedzielę, dnia 30. czerwca 1895 r. urządza się **Zwiedzenie sławnych w całym świecie kopalń Wielickich**, z którego czysty dochód przeznacza się na dobroczynne cele.

Kopalnia będzie rzęsiscie oświetlona, a nadto ognie sztuczne i jazda piekielna się odbędą.

Biletów wstępu nabyć można w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, w restauracyi i kawiarni Piotra Porzyckiego, w Krakowie, oraz w Wieliczce przy kasie.

Cena biletu dla jednej osoby 2 złr. 50. Z przesyłką pocztową o 20 ct. więcej. Wejście do kopalni o godzinie $1\frac{1}{2}$ i $2\frac{1}{2}$ po południu. Przewodnik ilustrowany kopalni nabyć można przy zakupnie biletów. *(Komitet)*

Paszporta bydlęce. Wykazało się, że nie jest prawdą aby ck. Namiestnictwo zarządzić miało, iżby koniecznie na każdą sztukę bydła wydawano osobny paszport. Byłoby to obciążeniem ludności wcale nie potrzebnem.

Już i tak liczne są narzekania, że cena paszportów jest zanadto wysoką. Za 25 arkuszy lichego papieru i druku płaci się 50 kr. Miewiadomo nam, kto korzyść ciągnie z tak wygórowanej ceny i starać się należy, aby cenę tę zniżono.

Wyjaśnienie. Wydawanie paszportów bydlęcych należy do poruczonego zakresu działania gminy, druki zaś paszportowe w myśl rozp. min. 7. czerwca 1881 pobierane być mają z Namiestnictwa, a nie od kogo innego. Ztamtąd też pobierają je Starostwa w zeszytach o 50 arkuszach, płatnych po 50 centów, skąd ją pobierają gminy za zwrotem należytości (50 ct.). Wójt (wydający paszporta) pobierać ma prawo 2 centy za wydany jeden blankiet paszportowy, a to bez względu na rodzaj i ilość bydła w paszporcie i więcej mu pobierać nie wolno. Nie liczy się w to jednak należytość za oględziny, która się płaci oprócz tego (podług ustanowienia Rady gminnej).

Kółka rolnicze. Powiatowe zebrania kółek rolniczych odbyły się w maju: w Krakowie i w Tarnowie. Na szczególną wzmiankę zasługuje zebranie tarnowskie. Na zebraniu tem poruszono sprawę założenia powiatowego składu handlowego w Tarnowie dla okolicznych kółek rolniczych. Na wniosek ks. A. Siemieńskiego proboszcza ze Szynwałdu uchwalono założyć ten skład wspólnemi siłami okolicznych kółek rolniczych. Szczęść Boże!

Zakazane zgromadzenia. Starostwa grybowskie i limanowskie wzbroniły odbycia zgłoszonych zgromadzeń *„Związku stronnictwa chłopskiego“*.

JE. p. Namiestnik zwiedzał w ostatnich dniach maja Bochnię, spalony Wojnicz i Tarnów. Wszędzie przyjmowano go uroczyście i oprowadzano go po wszystkich zakładach publicznych.

P. Notaryusza z Mielca pismo będzie w jednym z następnych numerów.

„Pieśń o lasach naszych“, dalszy ciąg będzie w następnych numerach.

III. Walne zgromadzenie „Związku stronnictwa chłopskiego“ odbędzie się w pierwszej połowie lipca.

Z powodu niespodziewanych przeszkód numer niniejszy został spuźniony.

Od Administracyi.

Półrocze I. się kończy, a wielu jeszcze zalega z prenumeratą, upraszamy zatem o rychłe nadesłanie nam takowej, gdyż w przeciwnym razie będziemy zmuszeni zaprzestać zalegającym posyłania pisma.

Drukiem Józefa Pisza w Nowym Sączu. Odpowiedzialny redaktor: *Franciszek Sadlik.*